

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 egr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnego kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 228.

Czwartek 6 października

1859.

Poznań, 5 października. Odgłos sporu o zasadę wolnego handlu, któryśmy w tymczasie rozbięszy jeden z artykułów Głębi Codzienniej, rozlega się jeszcze po dziennikach, ale protekcyjności i monopolisci rzadko się już tylko odstrzelają i to bardzo słabymi nabojami. Natomiast Czas nadeiża z ciężką artylerią na pomoc wolnemu handlowi.

Jeden z korespondentów krakowskiego dziennika poświęca temu przedmiotowi obszerny i gruntowny artykuł w liście datowanym „U podnóża Karpat.“ Przeciwnikowi, który wskazywał na Królestwo Polskie, zwiąc je jedynym w świecie zakątkiem niezależnym jeszcze zgubnym wpływem wolności handlowej, odpowiada dowcipnie, że w takim razie ów błogosławiony zakątek powinien być wzorem dla całej Europy pod względem rozkwitu, przemysłu i rękodzieł; tymczasem jedynym stanowczym pozytkiem zakazowego handlu jest to, o czém Czas z Polski donosił, to jest, że wszystkie dochody z komór i cel pochłania utrzymanie tychże komór i straży granicznej. Biorąc następnie Anglią w obronę, tak o niej rozwiódł się korespondent:

„Jeżeli innym krajom chcącym u siebie wszystko wyrabiać dla tego przeważnego względu, aby być niezależnymi od drugich, podobało się oddawna zamknąć swe granice i niedopuszczać przywozu obcych produktów, toć przyznajmy: że słuszną jest darować Anglii jej nałogowe dwuwieczne uprzedzenie z jakim odpychając od brzegów swoich obce zbożowe płody, szukała wszelkich środków do zachęty krajowych rolników i czekała nadaremnie od nich zabezpieczenia reszty mieszkańców od głodu. Kiedy innym ludom szło o wyroby, bez których w daną chwilę ostatecznie nie można się obejść, Anglicy troskali się i sprawiedliwie o pierwsze potrzeby do życia, o pokarm codzienny. Cóż pocniemy, jeżeli go nam obcy odmówią? głód nas dociśnie, a więc usiłujmy obejść się bez pomocy zagranicznej. Nałozyc cła wysokie na importowane zboże, to summum mądrości lekarzy ekonomicznych: i cła niezwykłe ciężły na zboża i na kawalki chleba i mięsa, którym się Anglik żywił, aż nareszcie przyszła chwila upamiętania. Podniosły się zdania i rozsądne uwagi prawdziwych ludzi stanu, jakimi byli: lord Clarendon, Macaulay, lord Palmerston, Robert Peel, Hutchison, margrabia Lansdowne i inni i bil zbożowy w r. 1846 nową epokę pomysłowości W. Brytanii rozpoczął. Wołano podczas dyskusji w parlamencie, że oto nadchodzi ruina Anglii, że właściciele ziemscy do niedy zostaną przywiedzeni; tymczasem ciż właściciele pomimo wolnego przywozu z zagranicy zboża, zatrzymali dwie trzecie części targu krajowego, dzierżawy i ziemia poszły w cenę, a czyli rolnictwo spadło tam ze stopnia, na którym było, każdy z nas wie to dobrze.

„Niech wyraz protekcja wymazany będzie ze słownika naszego.“ wołał lord Palmerston na sesji dnia 17 marca 1846. „Jeśli inne narody nie zechcą u siebie granic swoich otworzyć, my własnych nie zamykajmy; bo protekcja w znaczeniu handlowym nie jest czém inném jeno szkodą wyrządzoną ogółowi z małym i nieokreślonym pozytkiem pewnej tylko liczby osób, a nam głównie o to idzie, aby zapewnić dobro pojedynczych indywiduów, ale ogółu kraju.“

„I od tój chwili cła zagraniczne albo całkowicie zniesione zostały, albo zredukowane do zera. Czyż Anglia otwierając swe porty dla zboża i produkcji obcych kładła za warunek, że przywożący je koniecznie w zamian ma brać jój wyroby wszędzie obciążone cłami? Czyż ludzie stanu angielscy myśleli wtenczas o tém dziwadle zwaném bilansem handlowym i lekali się, aby brzęcząca moneta nie odpłynęła od ich brzegów na statkach z których wyładowano zboże? Nie, bynajmniej. Rozum publiczny przemógł ciasne o własnym tylko pozytku sądy, i stanowiący prawa różni byli od owego dra Watson biskupa Llandap, który przy dyskusji nad traktatem zawartym z Francją 1786, powoływał się na akt parlamentu z czasów Karola II, zaczynający się od słów:

„Zważywszy, iż powszechnie jest uznanem, że nie bogactwo kraju, a ruina jego spiesznym zbliża

się pochodem, w miarę jak pieniądz krajowy wędruje do Francji na zakupno jój win etc.“

W końcu trafnie powstaje przeciwko złudnej teorii bilansu handlowego, i powiada:

„Nie ma nadzwyczajnego, że fabrykant np. w Królestwie Polskiem wyrabiający sukno, rad jest zakazom celnym, bo przedaje nam łokcie swego towaru np. po złp. 25, kiedy go za granicą po złp. 20 kupić możemy, takież jest też lepszej wartości. Na 100,000 łokciach różnica 500,000 złp. oszczędzona, czyżby nie korzystniej dała się użyć na inne artykuły, również nam do potrzeb konieczne jak sukno? Nie układajmy bilansu handlowego, bo wywóz i przywóz nie jest przychodem i wydatkiem. Pamiętajmy, że nietylko pieniądze, ale każdy produkt przez nas posiadany jest wartością stanowiącą bogactwo kraju, i kto wie czyli nie pewniejszy jest ten co się przywozi, niżli ten co się wywozi. Nie jeden z krajów zyczyłby sobie, aby przed rokiem 1857 bilans jego wywozu za granicę do Stanów Zjednoczonych znaczyl zero, bo wywiezione towary niezeszłyby na zero, jak to się stało, kiedy Amerykanie ogłosili się bankrutami?“

Tyle o głosie korespondenta z pod Karpat. Czas wszelako nie przestał na głosie swoich korespondentów w tój ważnej a tak jeszcze opacznie pojmanej materii gospodarstwa narodowego; sam raczej z własnym wystąpił zdaniem. Zdając sprawę o ostatniej wystawie w Łowiczu, przychodzi Czas z kolei i na wystawione płody krajowego jedwabnictwa, a biorąc ztąd pochop, tak się odzywa o kwestyi systemów wolnohandlowego i protekcyjnego:

„Jedwabnictwo jest u nas trebhauzową rośliną, która może, wielkim stosunkowo nakładem i pracą, rozwinąć się do pewnego stopnia, pod osłoną systemu protekcyjnego, spychającego produkcję i fabrykację z naturalnego toru, a ich kosztem rozwijającego sztuczne i wychuchane gałązki przemysłu, nieodpowiednie przyrodzie kraju, a które potem, gdy ustaje ta protekcja kępująca produkcję i konsumpcję, usychają z wielką szkodą tych, którzy na ich zakwitnienie pracę i kapitał wyłożyli. Co się tyczy jedwabnictwa u nas, nietylko zniesienie protekcji, przywrócenie naturalnych stosunków i wolność handlowa, ale nawet jedna ciężka zima obalić je mogą.

„Nie tu miejsce rozpisywać się nad szkodliwością i nieloicznością systemu protekcyjnego. Niech nam jednak będzie wolno powiedzieć słów kilka o najfałszywszém mniemaniu protekcyjnistów, które na obronę swego systemu przytaczają. Mówią oni, że przemysł początkujący i rozwijający się, potrzebuje koniecznie opieki tego systemu, która później ustać może kiedy przemysł ten wzrośnie już i zmężnieje. Jak najfałszywsze mniemanie. Właśnie jeżeli gdzie bronić można systemu protekcyjnego, to jedynie w krajach gdzie przemysł rozwinął się już dość wysoko pod opieką tegoż systemu; gdyż w przemyśle takowym jest wiele sztucznych gałęzi, które za zniesieniem protekcji upadłyby, sprawiając wstrząśnienie i rewolucję w mnóstwie interesów materialnych. Ten jest jedyny lecz silny argument, jakim protekcyjności bronią protekcję we Francji, gdzie przemysł rozwinięty wysoko na sztucznych drogach przez system protekcyjny, doznałby wielkiego wstrząśnienia i silną sprawił rewolucję w interesach materialnych, gdyby go dzisiaj wolnością handlową na naturalne spowodowano nagle drogi. Lecz właśnie kraje, gdzie przemysł dopiero się rodzi, są najodpowiedniejsze do zaprowadzenia wolności handlowej, aby przy jój działaniu, przemysł na naturalnych i przyrodzie kraju odpowiednich rozwinął się drogach, t. j. aby kraj produkował to, co najtaniej i najlepiej produkować może, a wówczas nie lęka się żadnej konkurencji. Przykład tego i dowód dają Stany Zjednoczone gdzie przemysł wzrósł i rozwinął się przy wolności handlowej, a dla tego właśnie wzrastał szybko i rozwinął się na naturalnych drogach, dzisiaj zaś nie obawia się współubiegania i nie dozna żadnego wstrząśnienia. Przykładem także jest kraj nasz, który nie obawia się konkurencji zboża i bydła angielskiego i żadnego zagranicznego, chociaż w wielu miejscach za granicą rolnictwo i chów bydła stoją wysoko, a nie powinien się obawiać współubiegania wyrobów

sukiennych, konopnych, cukru i t. d. jeżeli fabrykacja ta, odpowiednia naturze kraju, loicznie i dbale prowadzona będzie przy wolności handlowej. Wytworząc tam te płody i wyroby pierwszej potrzeby, niezbędne wszystkim, znajdzie zawsze na nie pokup, a przemysł jój nie dozna wstrząśnienia jakich doznałby francuski, gdyby we Francji zniesiono protekcję, i jakich doznać musi każdy przemysł niezgodny z przyrodą lub produkujący przedmioty zbytku i mody. Niech Polska produkuje zboże, bydło, wełnę, len, buraki i inne płody, które najtaniej wydawać może; niech te swoje naturalne produkta przerabia, a łatwo za te najpotrzebniejsze płody i wyroby kupi jedwabiu od tego narodu, który go najtaniej i najlepiej, z powodu natury swój ziemi i nieba, produkować będzie. Na tój zasadzie podziału pracy odpowiednio zdolnościom, polega nietylko harmonia i stosunki indywiduów w społeczeństwie, ale i narodów w ludzkości. Śmiesznym wydawałby się człowiek, któryby sam pragnął być dla siebie szewcem, krawcem, mularzem, cieślą, rolnikiem, ogrodnikiem, sukiennikiem itd.; będzie on robić wszystko lecz źle i wolno, a przeto drogo zważając na czas i pracę; tymczasem obrońcy protekcji toż samo chcą zrobić z narodem. Jak jedno tak drugie jest zamknięciem się w sobie, zerwanie stosunków tu z indywiduami, tam z narodami, a nie jest bynajmniej zamiłowaniem swojskości, bo swojskość nie w towarzyszecie lecz w duchu, zwyczajem i obyczajem leży.“

Berliński Staats-Anzeiger zawiera w nr. 234 trzy obwieszczenia jeneralnego urzędu pocztowego. Pierwsze z dnia 19 z. m. dotyczy żeglugi parowej pomiędzy Szczecinem i Kopenhagą, która od 1 b. m. odbywać się będzie raz na tydzień. Parowiec wychodzić będzie ze Szczecina co piątek w południe. Drugie obwieszczenie zawiera wiadomość o opłacie od korespondencji na Wschód, do Indyi, Chin, Australii i t. d. Trzecie wreszcie dotyczy żeglugi parowej pomiędzy Prusami z jednej, a Rosją, Szwecją i Danią z drugiej strony.

Berlin, 4 października. Wspominaliśmy przed kilku tygodniami o nocie, którą przesyłały Prusy wspólnie z Austrią na wniosek Związku niemieckiego do rządu duńskiego, z żądaniem, ażeby tenże oświadczył się na prośby uchwalone na ostatnim sejmie holsztyńskim. W odpowiedzi na notę wymienioną nadesłała tu Dania w tych dniach oświadczenie swe tój treści, iż wniosków holzackich uwzględnić nie może. Sprawa Holzatów pozostaje więc w tój chwili znów w témże samém położeniu, w jakim znajdowała się przed dziesięciu laty.

— Z Wiednia nadeszła tu wczoraj wiadomość, że kongres mocarstw europejskich, mający na celu uporządkowanie sprawy włoskiej, przyjdzie niezawodnie do skutku. Z przyzwoleniem Austrii w tój mierze, które świezo miało nastąpić, upadła główna przeszkoda, jaka kongresowi zamierzonemu stała dotychczas na zawadzie. Rosya i Prusy podobnież miały się już oświadczyć za zwołaniem kongresu.

— Książę Rejent uda się, podług nadeszłych tu dziś wiadomości, z Kolonii do Baden-Baden, skąd dopiero około 13 b. m. powróci do Berlina. Z ministrów powrócił dopiero pan Schleinitz. Inni jego koleldzy podążą za nim z powrotem niebawem.

— Minister oświecenia wydał niedawno rozporządzenie, podług którego gminy miejskie obowiązane są do dostarczenia dodatku, potrzebnego do utrzymania publicznej szkoły żydowskiej. Dodatek ten ma odpowiadać kwocie, jaką mieszkańcy starozakonni opłacali dotychczas w przecięciu sześcioletniém na utrzymanie szkół miejskich. Tenże minister wydał drugie rozporządzenie, podług którego gminy do utrzymania szkół elementarnych różnych wyznań prawnie są obowiązane.

GALICJA.

Lwów, 28 września. Wczoraj przybył do Lwowa z dóbr swoich Skała, hrabia A. Gołuchowski, i ma dni kilka w mieście naszym zabawić.

— Czytamy w Czasie: Cesarski zakład geologiczny w Wiedniu wystął był z wiosną r. b. kilku

swych członków dla rozpoznania pod względem geologicznym okręgów krakowskiego, lwowskiego i Bukowiny. Radzca górniczy Foeterle zwiedził Galicyę Zachodnią, a w poszukiwaniach jego posłużyły mu bardzo korzystnie znane prace pp. Zejsznera i Aloizgo Altha, tudzież Puscha i Hohenegera. Baron Andrian wysłany w tym celu, zwiedził Bukowinę. Okolice zaś Przemysła i Lwowa i całą Galicyę Wschodnią zwiedzili pp. Stur i Wolf, odbywając podróż swą i spostrzeżenia, częścią razem, jak w okolicy Lwowa, częścią z osobna. Panowie ci przybywszy do Lwowa, wzięli od komitetu Towarzystwa gospodarskiego listy polecające do wielu członków Towarzystwa, którzy w niejednym stali się im pomocnymi w ciągu ich poszukiwań. Zajmujący dla geologów jest raport szczegółowy prac tych złożony przez p. Stura w Wiedniu, a ogłoszony obecnie w rocznikach c. k. zakładu geologicznego. Pan Wolf wymierzał bardzo gorliwie pokłady ziemne w okolicy Lwowa, dla dokładnego oznaczenia ich grubości, położenia i wzajemnego stosunku. Spodnie pokłady wapienne okazały się tutaj pełne rozmaitych skamieniałości. W pokładach zielonawego piaskowcu znaleziono wiele bursztynu, ale w bardzo małych odłamkach. Panowie Stur i Wolf sporządzili kolorowaną mapę geologiczną okolicy Lwowa, wedle sporządzonej przez generała sztab c. k. armii mapy tej okolicy złożonej z dziewięciu kart osobnych; przyczem spostrzeżenia własne porównywali i sprawdzali z mapą geologiczną p. Aloizgo Altha, tudzież z spostrzeżeniami pp. Hajdingera i prof. Knera.

FRANCYA.

Paryż, 1 października. Czytamy w dzisiejszej Patrie, że pokój w Zürich podpisanym zostanie w ciągu przyszłego tygodnia; ma on być wyłącznie tylko zatwierdzeniem przedwstępnej ugody w Villafranca, inne zaś kwestye, wynikające ze sprawy włoskiej, mają się załatwić na zapowiadany tylokrótce kongresie. Angielski Spectator ponawia także twierdzenia swoje, dotyczące się kongresu, ale w ogóle w Paryżu coraz mniej zaczynają wierzyć w prawdopodobieństwo takowego zgromadzenia. Najpierw słowa dziennika Patrie są już z tego powodu niejasne, że trudno zrozumieć, jakie mają być owe kwestye pozostawione kongresowi, kiedy wiadomo, że preliminarya w Villafranca zawierają w sobie właśnie najdrażliwsze szczegóły zawikłania włoskiego, dalej zaś kongres mocarstw w żaden sposób przyjść nie może do skutku, dopóki mocarstwa, które mają w nim mieć udział, nie zgodzą się wprzód na zasady obrad. Dotychczas o takiej zgodzie nie ma jeszcze mowy, owszem z przemowy lorda Russell (mianej w Aberdeen) nadzwyczaj energicznej i wyraźnej, widać że Anglia, pod teraźniejszym przynajmniej rządem na wspólne z Austryją zasady nie przystanie; kongres zaś, w którymby Anglia nie miała udziału, byłby tylko połowicznym przedsięwzięciem i nie przedstawiałby dla postanowien swych najmniejszej rękojmi stałości. Z drugiej strony cieszą się wprawdzie Włosi, jak to widać z ich dzienników, ciągle tą myślą, że cesarz Napoleon osobiście sprzyja ich zamiarom, że teraźniejsza austriacka polityka gabinetu tuileryjskiego jest li tylko dziełem pana Walewskiego, ale osoby rządowe tutaj w Paryżu jak najmocniej temu zaprzeczają, wedle ich przekonania bowiem właśnie cesarz jak najuporczywiej obstaje za najzupełniejszym wykonaniem wszystkich punktów ugody w Villafranca. Ile od wiarogodnych ludzi słyśmy, o czem zresztą i pisma i wypadki dostatecznie nas pouczają, Włosi wszyscy, z wyjątkiem małej liczby hrabiów i margrabiów do dworactwa przywykłych jako też wyższego kleru, związanego solidarnie z zasadami kardynała Antonellogo, do żadnych sposobików dyplomatycznych nakłonić się nie dadzą. Odpierają oni równie stanowczo restauracyę dawnych panów, jako i zaprowadzenie nowych dynastii napoleońskich lub belgijskich, dążą przedewszystkiem do niepodległości narodowej i zjednoczenia politycznego, którego broń będą dopóki im siła stanie. To też powszechne jest przekonanie we Włoszech, że z początkiem wiosny przyjdzie znów do wojny z Austryją, do której się Sardynia i księstwa jak najskrzętniej sposobią, i że w takim razie cesarz Napoleon znów popierać będzie sprawę włoską, ponieważ zezwolił na to nie może, żeby Austriya odzyskała dawniejsze swoje stanowisko na półwyspie. Cesarz Napoleon sam przewiduje, że zapewne wojsko jego odegra jeszcze swoją rolę we Włoszech, dla tego też wydano teraz rozkaz z ministerstwa wojny, aby owym 5 dywizjom, które we Włoszech pozostały, przesłać zimowe ubiory, zkąd wnosić można, że one na stanowiskach swoich przez całą zimę zostaną. Tymczasem, jak wczoraj już mówiliśmy, unia księstw z Piemontem we wszystkich kierunkach dokonana. Rząd tymczasowy toskański ogłasza, że władzę swoją wykonywa tylko w imieniu Wiktora Emanuela, króla wybranego,

i nakazał bić pieniądze z popiersiem tegoż króla; wszystkie gałęzie administracyjne są na sposób sardyński przekształcone, wszystkie prawa sardyńskie zaprowadzone, a to co im z dawniejszych ustaw było przeciwne, zmienionem zostało, herby wreszcie i oznaki sardyńskie powszechnie przyjęte. Po takim dokonanym czynie nie zadziwi nikogo że król Wiktor Emanuel wystósował, przez ministra swego Daboridę, memorandum do wielkich mocarstw; wyklada w niem historycznie wszystkie okoliczności, które spowodowały zgromadzenia Włoch centralnych do wiadomych uchwał, wykazuje dla mocarstw europejskich konieczność wspólnego rozpoznania tego co zaszło we Włoszech, dowodzi, że unia w niczem nie nadwzględę równowagi politycznej, że nawet wzmocni niemało zasadę monarchiczną, usuwając na półwyspie wszelkie powody do rewolucyi i zaburzeń; wypowiada dalej, iż restauracya książąt mogłaby tylko nastąpić przemocą broni austriackiej, a to doprowadziłoby tylko do nowych cięższych jeszcze zawikłania niż dawniejsze; wypada ztąd przeto niezbędna potrzeba, żeby państwa europejskie zajęły się niezwłocznie i wspólnie rozstrzygnięciem losu Włoch centralnych i zatwierdzeniem unii. — Obszerny raport ks. Poniatowskiego o położeniu Toskanii posłany został cesarzowi do Biarritz. — Cesarz chciał posłać kardynała Morlot do papieża, aby go nakłonić do przyjęcia wniosków dotyczących się Legacyi, ale kardynał posłannictwa tego przyjąć nie chciał. — Słychać że trudności zachodzące między Hiszpanią i Anglią względem Maroku, załatwione zostały za pośrednictwem Francji, w ten sposób, że jeśli cesarz marokański nie będzie chciał przystać na hiszpańskie ultimatum, zawierające dla niego warunki mocno uciążliwe, natenczas będzie mogła Hiszpania rozpocząć z nim wojnę pod tym warunkiem, że się wyrzeczy wszelkich podbojów, albowiem Anglia chce być wyłączną panią cieśniny Gibraltarskiej. — Listy z Kantonu (28 sierpnia) do Univeru pisane donoszą, że wyprawa hiszpańsko-francuska przeciw Kochinčinie niefortunnie skończona; wojsko francuskie chorobami znękanę wraca do Chin; projekta pokoju były tylko środkiem złudzenia, którego użyli mandaryni Kochinčiny, a prześladowanie chrześcian nowymi cesarskimi okólnikami obostrzone. — Od jutra zacząwszy zakazano wchodzić Tuilerye, co jest skazówką bliskiego powrotu cesarza, który zabawiwszy dni kilka w Paryżu, resztę zaś października w St. Cloud, na miesiąc listopad pojedzie do Compiègne. — Niemcy którzy się bawią w Paryżu chcą w uroczysty sposób obchodzić rocznicę stuletnią urodzin Schillera. — La légende des siècles Wiktora Hugo zrobiła bliższe wrażenie na publiczności zajmującej się literaturą; w pierwszym zaraz dniu rozkupiono 3000 egzemplarzy tego dzieła.

WŁOCHY.

Podług spisów statystycznych sporządzonych w 37 szpitalach w Brescyi przyjęto w nich 32,916 żołnierzy, 17,345 Francuzów, 13,959 Włochów, 1612 Austriaków. Z tych przyszło do zdrowia 26,038; umarło 1273. — Dziennik Nord donosi, iż w Florencyi przy sposobności rozwinięcia chorągwi sabaudzkiej lud wiejski okazywał najżywszy zapał z powodu połączenia Toskanii z Sardynią; jest to ostateczny cios dla stosunków restauracyi, którzy w mieszkańcach wsi największą pokładali nadzieję. W niedzielę, 18 września, odbyło się w Florencyi zwykłe roczne posiedzenie akademii della Crusca w pałacu Riccardi, dawniej rezydencji Medyceuszów. Zakład ten jest pierwszą akademią językową we Włoszech; od roku 1582, w którym założoną została, akademia ta ogłosiła pięć wydań swojego doskonałego słownika, i wydania wszystkich prawie klasyków. Wicesekretarz, Brunone Bianchi, odczytał sprawozdanie o ostatnich jej pracach, w końcu wyraził nadzieję, iż rozprzestrzenienie czystego narzecza toskańskiego usunie dyalekta municypalne i przyczyni się do narodowej jedności Włoch. — Okólnik najwyższej władzy wojskowej toskańskiej ogłasza, iż akademicy uniwersytetów i akademii toskańskiej, będący w służbie wojskowej, mogą być zwolnieni z swoich obowiązków, gdyby mieli chęć dalszego kształcenia się; pomimo to jednak pozostawiać będą pod kompetencyą dyscyplinarną komendantów placu, i w każdej chwili będą mogli być powołani do szeregów. — Generał Fantini wydał rozkaz dzienny do armii Ligi włoskiej, w którym zachęca żołnierzy do wytrwałości i posłuszeństwa. — Do Modeny przybył oddział 70 Węgrów, pod dowództwem pułkownika; należą oni do korpusu, który podczas wojny organizowano w Alesandryi.

Rzym, 27 września. Do Ankony ciągle jeszcze przybysza wielu Austriaków i Bawarów, którzy wstępują do wojska papieskiego. W całym państwie Kościelnem wzburzenie umysłów dochodzi do najwyższego stopnia. W Fano i Sinigaglii pojawiają się

rozruchy; lecz w Ankonie mianowicie rewolucya złożyła główną swoją siedzibę. Odkryto w tém mieście w ostatnich dniach korespondencye nadzwyczaj kompromitujące znaczną liczbą osób. Spisuje ma być tak dalece rozgałęziony pomiędzy osobami z najwyższych stanów i pozycyi, iż rząd papieski śmie przedsięwziąć energicznych środków, aby nie wywołać wybuchu, który zdaje się grozić w każdej chwili. Lud oczekuje tylko rozpoczęcia aresztowań aby powszechne zrobić powstanie; policya dowiedzia się o istnieniu wielkiego składu broni, lecz nie w tymże miejscu jest ukrytym. Rząd z pospiechu powołuje wojsko z Pesaro, z Perugia i z Rzymu, które w marszach przyspieszonych udaje się ku Ankonie. — Wiadomość o wyjeździe jen. Kalbermata do Tryestu z posłannictwem do rządu austriackiego była mylną. Jen. ani na chwilę nie opuścił państwa Kościelnego; lecz brat jego, dymisjonowany generał, pojechał rzeczywiście do Wiednia z misją dotyczącą wstępowania Austriaków do służby papieskiej. — Niepewność na drogach publicznych w państwie Kościelnem jest przedmiotem powszechnych żądań. Korespondent dziennika Journal des Debats, który przed kilku dniami wieczorem o 7m godzinie odprowadzał pewną damę do akademii sztuk pięknych francuskiej, napadniętym został na Via Gorgiana przez rabusia, który żądał od niego sakiewki. Pan B. odpowiedział uderzeniem pięścią w oczy; dama zaczęła wołać o pomoc; w tej samej chwili drugi rabus rzucił się z nożem na Francuza, któremu jednak udało się uchwycić zbrojną rękę, poczem od dwaj rabusie, widząc zbliżających się ludzi, uciekli.

Turyń, 2 października. (telegram). Subskrypcja na milion franków, proponowana przez Garibaldea w celu zakupienia karabinów, wszędzie dobrze przyjęta.

Bolonia, 2 października. (tel.). Wczoraj rząd ogłosił rozporządzenie nakazujące: 1) aby każda czynna publiczna ropoczynała się od wyrazów: „Pod panowaniem Jego Króla. Mości, króla Wikora Emanuela. 2) aby pozawieszać herb sabaudzki, 3) aby wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi złożyli przysięgę wierności królowi, konstytucyi i prawom zasadniczym. Dzisiaj rano uroczyste zawieszenie herbu sabaudzkiego odbyło się w kościele San-Petronio w przytomności rządu, władz cywilnych, sądowych, wojskowych i zliczonych tłumów ludu. Równa uroczystość odbyła się w całej Romanii.

KRAJE KAUKASKIE.

Z okoliczności pojmania Szamila i zakończenia peryodu wojny rosyjsko-kaukaskiej, odznaczone nazwiskiem tego wodza proroka, podaje Czas historyczny rzut oka na dzieje wojny kaukaskiej przy wystąpieniu Szamila na widownią dziejową. Wymujemy główne ustępy z tego zajmującego szkicu. „Rosya zagarnąwszy orężem i sztuką kraje kaukaskie, bogatą Gruzycę i Emerycyę, postanowiła spróbować szczęścia przeciw walecznym różnorodnym plemionom zamieszkującym łańcuch gór kaukaskich w którym może każdy z ludów idących z Azji do Europy, pozostawił oddział jakby na załozce. Plemiona te różnego rodu, wiary, uspołecznienia, arystokratycznego, to gminowłaanego, to monarchicznego i despotycznego, żyły z sobą w niezgodzie i w ciągłej walce. Rosya uderzając na główne plemiona Czerkiesów na zachodnim Kaukazie, a Osetów, Lesgów i Awarów we wschodnim, starała się zarazem zwiększyć między nimi niezgodę wewnętrzną. Podczas gdy w jednej stronie Kaukaz plemiona tak zwane „wolne“ walczyły z sobą, a drugiej podległe licznym drobnym książętom morowały się wzajemnie na ich rozkaz, i gdy przysłały kaukaskie „oko za oko, ząb za ząb“ było w pełnym wykonaniu, starała się Rosya pieniędzmi, obietnicami i pochlebstwami zwiększyć liczbę swoich stronników między drobnymi władcami Kaukazu. Książę, który uznał się hołdownikiem Rosyi, otrzymał pomoc i wsparcie przeciw słabszemu nieprzyjacielowi, opierał się przeciwko silniejszemu. W ten sposób opanowała i założyła drogę wojskową w poprzek Kaukazu Władycy Kaukazu do Tyfisu, ubezpieczając ją w tychże punktach twierdzami, i droga ta łączyła państwo z zakaukaskimi swemi posiadłościami z Gruzycę, Emerycyę i Mingrelię. Lecz spostrzeżenie, iż ludzka kaukaskie, chwyciły za oręż, zamordowały kilku książąt, którzy uznali się hołdownikami rosyjskimi lub odstąpili część kraju i rozpoczęła się w kawa wojna między ludami kaukaskimi a Rosyją, dziś dnia trwająca.

„Drobne i rozdzielone plemiona, niemając jednego kierunku i wodza, niepomysłnie wojnę prowadziły a Rosyane znacznie już uchytnili postępy w obu kierunkach, w Czeczni i północnym Dagiestanie. Wkrótce, właśnie w tych najbardziej zagrożonych krajach ukazał się pierwszy znakomity wódz ludów kaukaskich w wojnie przeciw Rosyi. Był nim Ma-

bej. Europa mało wie o nim, lecz imię jego nie dotąd i długo jeszcze żyć będzie w podaniach wszystkich ludów kaukaskich. Bystrego pojęcia, przedsięwzięcia a roztropny, waleczny na wojnie, dory i wymowny w pokoju, zgromadził około siebie pokolenia Lesgów i Czeceńców, stawiając się dla nich wodzem i prorokiem. O czynach jego pełnych romantyzmu i bohaterstwa można napisać całe tomy. On pierwszy zjednoczył różne ludy Dagiestanu w wspólną ich obronę jeden dał kierunek, a związek ten i wpływ nieograniczony Manssur beja w Kaukazie trwał aż do jego śmierci. Okrag jego działania ograniczała się na kraju Czeceńców; starał on się w całym Kaukazie pogodzić ze sobą nieprzyjemne sobie plemiona i księżąt, i popchnąć ich razem do wojny przeciwko Rosji. Nie biorąc nigdzie stałe własnego państwa, lecz zostawiając ją w miejscowych księżątach, kierował niemi jako prorok wódz czyli imam, i ukazywał się to na czele wojowników na brzegach Kubania i morza Czarnego, a znow na wybrzeżach Kaspijskich prowadząc do wojny Czeceńców. Ponieważ znał europejską sztukę wojenną i rozumiał kilka europejskich języków, poczyniali go niektórzy za polskiego renegata. Według niektórych jednak badań, mniemanie to okazało się błędne, Manssur bej był rodem z Lesgii, a ludy miejscowe uważały go za potomka sułtana Dżellal Edina, który panował niegdyś nad znaczną częścią Kaukazu, Gruzji i Persji, nim Dżengis Chan z Mołdami obalił jego państwo. Manssur bej zawód swój pełen chwały skończył w 1791 r. przy pierwszym oblężeniu Anapy przez Rosyan.

Wspomnieliśmy o nim nieco dłużej, gdyż on niejako wzorem i prototypem następnych wodzów Kaukazu, Kasi Mollaha i Szamila, z których pierwszy był zarazem wodzem i prorokiem, a niebiorąc rzeczywistej władzy, rządził i kierował ludami kaukaskimi jedynie wpływem moralnym. On pierwszy przyniósł system moralnego naczelnictwa, rozwinięty przez Szamila, i wskazał drogę walki, na której nie zmie, bo zaledwie milion głów liczące ludy wschodniego Kaukazu, opierały się i opierają wytrwałym i potężnym mocarstwem rozporządzającego wszystkimi środkami sztuki wojennej.

Po Manssurze beju w lat kilkanaście, gdy ludy kaukaskie były już blisko upadku, powstał w Dagiestanie, czyli we wschodnim Kaukazie, nowy wódz prorok, Kazi Mollah. Mając głównie na celu skreślenie pobieżnie życiorys Szamila, musimy pominąć nie tę wielką również i niezwykłą postać, jakkolwiek podobną do poprzedniego wodza Manssur beja, zawsze w wielu względach oryginalną. Pamiętajmy tylko, że gdy pierwszy był więcej wodzem i prorokiem, Kazi Mollah był więcej prorokiem niż wodzem, a gdy Manssur działał silniej politycznie, drugi przeważniej wpływał i poruszał fanatyzmem religijnym. Kazi Mollah zginął w r. 1832 przy obrocie auli Himry, zdobytego przez Rosyan.

Zbliżała się znow do upadku, po śmierci Kazi Mollaha, niepodległość ludów kaukaskich, rozdzielonych i niemających jednego kierunku, gdy ukazał się Szamil i porywając dzieło energicznie rozpoczęte przez Manssur beja i prowadzone dalej przez Kazi Mollaha. Szamil miał się urodzić w pierwszych latach tego wieku we wsi Himry, w północnym Dagiestanie w kraju Lesgów, których kilku marzycieli historycznych z Lachami chcą krewnić. Prócz świetnych darów natury, miał Szamil tę wielką nad innymi wodzami Kaukazu korzyść, iż wychowany został starannie przez jednego z najwykształceńszych i najwymowniejszych ludzi na Wschodzie, przez Mollaha Dżellal Eddina, który był synowcem i uczniem Manssur beja. Jemu zawdzięczają znajomość historii, pojęcie mowy i literatury arabskiej, będącej dla Wschodu tym czem łacińska i grecka dla Zachodu, która otworzyła mu bramę do całej mądrości Wschodu; pod wpływem tych nauk i obcowania z mądrym i wymownym człowiekiem, rozwinęły się szybko wielkie przyrodzone przynajmniej Szamila.

„Szamil jest w istocie jednym z owych ludzi jacy od czasu do czasu pojawiają się na Wschodzie, i który tylko Wschód, lecz daleki Zachód, zadziwiają bytostwem swego rozumu, energią i wielkością charakteru. Czy własnym rozumem popchnięty, czy naturalnym popędem wszystkich wielkich ludzi Wschodu przesłonię, stanął w podwójnym charakterze: religij-

nym i politycznym. Pojawszy, że fanatyzm religijny stanowił siłę wojenną Muzułmanów, za pomocą której pół ziemi podbili, postanowił użyć tej siły dla oparcia się Rosji. Przedewszystkiem zaś postanowił pogodzić dwie wielkie religijne sekty wyznawców Alego i Omara, które rozdzierając cały świat muzułmański, były także jedną z głównych przyczyn rozdziału i wojen domowych między ludami na Kaukazie. Wprawdzie nie była to jego myśl oryginalna, gdyż ona przed wieloma latami w Arabii się urodziła, a w Kaukazie już Manssur bej ją urzeczywistnił.

„Szamil rozpoczął swój zawód jako murid przy boku Kazi Mollaha.

„Murid Szamil pierwszy raz ukazuje się na widowni politycznej przy obleżeniu swego rodzinnego aulu Himry. Kazi Mollah broni się tu zacięciem na czele muridów i miejscowej ludności, przeciw wojskom rosyjskim oblegającym pod dowództwem generałów Weliamowa i Rozena. Gdy działa rosyjskie zamieniły warownią w stos gruzów, resztki muridów z prorochem wodzem na czele stanawszy na rozrzucanych wałach, przyjmują z szaszkami w rękę szturmujące bataliony rosyjskie. W zaciętym boju ręcznym pada Kazi Mollah i większa część muridów. Szamila mają również za poległego. Stało się to dnia 14go października 1832. Załoba pokryła cały Dagiestan. Reszta muridów uznała tymczasowe naczelnictwo Hamzat beja. Nieszczęśliwie szła walka pod jego dowództwem. Rosyane odnosząc zwycięstwa, coraz mocniej naciskali Dagiestan, a w roku 1834 oblegli znow aul Himry odbudowany przez Lesgijców. Aul jedno z najsilniejszych stanowisk, bliskim już był upadku, gdy nagle uderzył z tyłu Szamil, którego miano za poległego, na oblegających na czele znacznego oddziału górali, odpedził Rosyan i wielką zadał im klęskę w całym szeregu bojów. To nagłe zjawienie się z niespodziewaną pomocą, te zwycięstwa Szamila, obok tego słynności w wstrzemięźliwego życia, potęga woli, rozum, nadzwyczajna waleczność i porywająca wymowa, sprawiły, iż cały Dagiestan uznał go imamem, i odtąd zaczyna się historyczny zawód Szamila, którego dalsze pobieżne skreślenie odkładamy do późniejszego numeru.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 października. Ubiegłe lato nie należało, pod względem nowych budowli w Poznaniu, do najgorszych. Kilka wielkich domów i budynków albo wykonane ostatecznie zostały tego lata, albo są na ukończeniu. Do pierwszych policzyć wypada przedewszystkiem wspaniałą i ogromną kamienicę na rogu ulicy Młyńskiej i Zielonego placu, dalej domy panów Breslauera i Treskowa na Działowym placu, z których pierwszy opatrzone we wszystkie wykinty nowoczesnego budownictwa i komfortu; nawet dzwonnki domowe nie dzwonią w zwykły sposób, ale za pomocą przyrządu opartego na ciśnieniu powietrznym. Do drugich należą: wielki dom narożny pana Weitza, przy ulicy Zamkowej, naprzeciw więzienia inkwizycyjnego; piękna kamienica p. Skórzewskiego na Rycerskiej ulicy; rozległy dom na ulicy św. Marcina, połączony ogrodem z świeżo wykonanym domem tegoż właściciela (nazwiska nie pamiętam) na ulicy Berlińskiej; wielki i ozdobny dom panów dra Mateckiego i Hebanowskiego, który się wznosi tuż obok pomnika Mickiewicza i nie mało się przyczyni do upiększenia placu pomnikowego; wreszcie rozległy i ozdobny architektury gmach wnoszący się na placu za klasztorem Sióstr Miłosierdzia, a przeznaczony na pomieszczenie oddziału czyli giserni i części warsztatów fabryki machin H. Cegielskiego. Wymuły i ozdobny komin naksztalt obelisku, wskazuje, że machina parowa będzie dostarczała siły poruszającej w tym zakładzie. Dodac jeszcze należy ogromny gmach rządowy wznoszący się przy ulicy Królewskiej, a przeznaczony na pomieszczenie lazaretu wojskowego. Za bramą ku Dębinie stały nadto tego lata dwa obszerne pawilony, służące za balowe sale dla publiczności, która niegdyś przy skromnej karcynie lub wędrownych skrzypcach i basetli niedzielnym oddawała się płasom, a dziś z postępem cywilizacji przy odgłosie formalnej orkiestry szota tańcuje.

Wągrowiec, 1 października. Dzień dzisiejszy stał się nader ważnym dla naszego miasta; w tym dniu bowiem instytut dawno pożądaną, dom sierót, zupełnie urządzony i Cióm św. Wincentego a Paulo, z Poznania uproszonym, w zarząd poruczone został. Wprowadzenie sióstr Zgr. Mił. odbyło się skromnie, a przybyłe powitał tylko fundator i proboszcz miejscowy krótkimi rzewnymi wyrazami. Widok był rozczulający. Po benedykcyi Sióstr nastąpiło poświęcenie domu nie bez natłoku pobożnej publiczności. Zakład ten zawdzięczamy osobie duchownej, która z wrodzoną sobie skromnością, w cichości ducha, unikając zgiełku świata, odmawiając sobie wygód i przyjemności życia, każdy prawie grosz, okok chętnego udzielania wsparcia młodzieży szkolnej, li na wychowanie młodej nie szczęśliwej generacyi poświęca. Tym ojcem, tym czcigodnym fundatorem domu sierót w Wągrowcu, niech daruje, że go wymieniamy, jest Jks. Jerzy Niward Muzolfi, proboszcz parafii łęgowsko-tarnowskiej, i jeżeli ten, niegdyś zakonnik, umiał sobie już dawno w ustroniu klasztoru uskarbić ogólne

poważanie, dziś zjednał sobie tém większą wdzięczność i szacunek, a imię jego sprawiedliwie w późne lata z błogostwem i ze czcią głęboką wspominać będzie.

Garnek przedpotopowy. Aż do najświętszych czasów przyjętem było za pewnik niejako w nauce, że powstanie rodzaju ludzkiego nie może sięgać przed epokę potopu, to jest ostatniej wielkiej katastrofy, która zmieniła stosunki klimatyczne i powierzchnię ziemi. Fakt ten, że obok mnóstwa szczątków przedpotopowych zwierząt nigdzie nie znaleziono kości ludzkich, do téjże pory odnieść się mogących, zdawał się ostatecznie uszczęcać powyższe zdanie. Od niewielu dopiero lat troskliwsze geologiczne studia poczęły uczonych na inne wprowadzać wnioski. W głębi jaskiń, gdzie w chwili potopu gromady ówczesnych zwierząt szukały schronienia i gdzie dzisiaj znajdujemy stósami leżące ich kości, jak niemniej w łonie pokładów ziemnych, w epoce potopu powstałych, znalazły się kamienne narzędzia, groty, siekiery, młoty, świadczące że je ludzka wyrabiać musiała ręka. Zład dziś, jeżeli jeszcze nie jako pewnik, to jako bardzo prawdopodobne przypuszczenie upowszechnia się mniemanie, że ród nasz istniał już przed ostatnią globu ziemskiego przemianą i był świadkiem pełnym zgroy klęsk takowej towarzyszących.

Otóż do rzędu podobnego rodzaju wskazówek, istności człowieka w czasie potopu dowodzących, przybyła niedawno nowa, ważniejsza od wszystkich dotychczas znanych, gdyż nietylko już o istnieniu, ale o pewnym stopniu uobyczenia i wykształcenia przedpotopowych przodków naszych świadczą, a tém samem niezmierną rodu ludzkiego dawność stwierdzająca. Gliniany garnek jest dziś w oczach naszych tak nędznym wyrobem, że za ledwie, obok tysięcy tysięcy innych odkryć i wynalazków, zwrócić się uwagę nań godzi; ale ileż to wieków, ile tysięcy lat upłynąć mogło, zanim człowiek ze zwierzęcego pierwotnego stanu, wznosił się do uczucia potrzeby i zdolności ulepienia glinianego naczyń, a cóż dopiero do nadania mu harmonijnych dla oka kształtów! Znalezione więc przedpotopowe garnki śmiało do najważniejszych w dziedzinie nowocześniejszych naukowych odkryć policzonem być zasługują.

Garnek taki znalezionym został roku zeszłego w Czechach, pomiędzy miejscami Kornem i Wleńcem, w pobliżu Pragi i znajduje się obecnie w zbiorze Czeskiego Muzeum w Pradze, pod nazwą Wleńckiego naczyń (Vlnecka nádoba) znany. Jestto naczynie około półtorej ćwierci łocka wysokie, z czarnoszarzą gliny, noszące na sobie wyraźne ślady, że nie na garncarskim toczydło, ale w ręku ulepienem było. Kształt jego bardzo foremny; u dołu tworzy rodzaj spłaszczony, szerokością całej wysokości naczyń wyrównującej bani, u góry węższą zakończony szyją. Pod spodem jest wrębik, za podstawę mu służący.

Naczynie to znalezione zostało w głębokości dziewięciu stóp pod powierzchnią ziemi, w warstwie napływowej potopowej, częścią z piasku, częścią z gliny się składającej, w której już poprzednio odkryto zęby przedpotopowego słonia; że nie mogło być pogańska popielnica, ani jakikądby sposobem do głębi téj w późniejszej zakopanem zostać sobie, świadczy brak zupełny popiołów lub węgla, a wreszcie najzupełniejsza nienaruszonosc warstwy napływowej, w której pogrzebanem było. Warstwa składała się jak następuje. Pod powierzchnią ornej ziemi mieścił się naprzód gruboziarnisty, następnie drobny czerwony piasek, pod nim pokład całkowitego piaskowego kamienia na 8—12 stóp grubego i dalej drobny biały piasek, ił na 5—6 cali, piasek niebieskawy, a w końcu ciemno czerwony, w którym leżało naczynie.

Sprawę o tém niezmiernie ciekawem i ważnym wykopalisku podał, na miejscu rzecz dokładnie sprawdziwszy, p. Jan Krajcz, współredaktor przyrodnonaukowego pisma czeskiego p. t. Ziva, na którego czele stoi znany z zacności i nauki, tudzież najszczęśliwiego do téjże zamilowania profesor Purkinie. Świadcztwo więc w podobnym podane organie, nie może żadnej ulegać wątpliwości. Sprawozdanie pana Krajczy, znajduje się w pierwszym zeszyście Zivy, z bieżącego roku, strona 59. (G. W.)

Czytamy w berlińskim Publicyście niepospolity żarcik: Przed kilku laty przybył tu (do Berlina) dosyć gapowaty czeladnik. Mimo niewielkiego rozumu przyszedł jednakże człowiek ten w kilku latach przez szczególny zbieg okoliczności do znacznego majątku; przyszedł piastował jakiś pomniejszy honorowy urząd miejski. Jak to niekiedy bywa, że: „kto z nędzy przychodzi do pieniądzy“, zaczyna się wynosić, tak też i nasz czeladnik zadzierał nos do góry. Urocił sobie, że za mniemane zasługi, położone przez niego około dobra publicznego, dawno powinien być odznaczony jakim orderem i nie tań się wcale z tém swoim urojeniem przed znajomymi. Zład też był celem rozmaitych żartów. Nie dawno temu w dzień swych urodzin odbiera pomiędzy innymi podarunkami tort z napisem na wierzchu: „me wnetrze wyjami ci prawde“. Pewny będąc jakiej miłej niespodzianki otwiera ów tort dopiero przy obiedzie, na który umyślnie dużo gości sprosził, i wyjmuje z niego cel swych życzeń, pożądany krzyż do orła czerwonego. Ciesząc się jego widokiem przypomina sobie po chwili list do tego krzyża przyłączony. Aby zaś radość była zupełna, chce go głośno przeczytać; lecz kiedy po otworzeniu go, rzucił wzrok we wnętrze, zamknął nagle, bo wyczytał dobitny wyraz „ośle“.

Wiadomości literackie.

Widzieliśmy dwa pierwsze arkusze drukujących się w Paryżu: Listów Zygmunta Krasieńskiego; nie wiadomo nam jednak czy pod takim wyjdą tytułem. Sąto wyjątki z korespondencji wielkiego wieszczka z jednym z najżyłszych przyjaciół młodości jego. Ustępy objęte w owych dwóch dotąd odbitych arkuszach, wyjęte są z listów, pisanych w długich przestankach, a sięgających data od r. 1829 do r. 1837. Gdyby nawet bez nazwiska autora ukazać się miały, trudno byłoby omylić się co do ich autorstwa, tak one wybitnie nacechowane myślą, uczuciem i językiem twórcy Irydyona.

Sprzedaz konieczna. [1108] ról. sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 5 sierpnia 1859. Nieruchomość do Fryderyka i Liny Halkonków Seidemanna należąca, w Poznaniu pod numerem 108 na przedmieściu Chwaliszewie położona, oszacowana 19,112 tal. 16 sgr. 10 fen. wedle kasy, mogącej być przejrzaną wraz

z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być dnia 27 marca 1860 roku przed południem o godz. 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej niewynikającej zaspokojenia poszukują z sum szacunkowych, powinni się z pretensjami swemi do nas zgłosić.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka

Karolina Elżbieta Konstancya Baronessa z Greiffenheim zapożywa się niniejszem publicznie.

Malarz i nauczyciel rysunków CZARNIKOW

mieszka na placu Wilhelmowskim 12, na przeciwko teatru. [1250] [1249]

Stósownie do rozporządzenia królewskiego sądu powiatowego z dnia 30 września r. b. nastąpi wyprzedaż po cenach znizonych towarów drogerji, parafumery, olejów, lakierów, farb itd. z dniem 6 t. m. przy ulicy Wodnej Nr. 1. Poznań, dnia 4 października 1859.

K. Szymański kurator massy konkursowej F. M. Ottego.

